

MĘCZEŃSTWO POLSKI

Proszę Francuzów o przeczytanie następującego listu, który właśnie otrzymałem z głębi Rosji. I proszę ich, aby rozprawdzili go wokół siebie. Napisała go polska patriotka, kobieta, którą najazd austriacko-niemiecki sprowadził do nędzy, która rok temu musiała uciekać pieszo drogą o długości czterestu setek kilometrów, sama z ośmiorgiem dzieci, w żalosnym tłumie obdartych, głodujących, umierających ludzi. Czego nie powiedziano o nieszczęsnym exodusie Belgów, o naszych flamandzkich, pikardyjskich, ardeńskich i lotaryńskich uchodźcach? Ale czego nie można by powiedzieć o polskim exodusie?

Czy możemy sobie wyobrazić czternaście setek kilometrów pokonywanych krok po kroku, w kraju już zniszczonym, drogami z kurzu i błota, uślanymi trupami? Czy można sobie wyobrazić matki ciągnące tygodniami te żalosne dzieci, ich powolną, cichą agonię, bezlitosne deszcze padające na ten na wpół ubrany tłum, całą tę ludzką słabość, wykopującą korzenie lub rzucającą się na błotnistą wodę wybojów? A dla tych nieszczęśników, którzy mogli jeszcze myśleć, straszliwe tortury przyszłości bez wyjścia? Zostaliby gdzieś tam uwięzieni, zdani na łaskę i niełaskę dobroczynności publicznej lub filantropii administracyjnej, i wlekliby ponurą egzystencję, i nie mieliby już ojczyzny. Nie ma już domów, nie ma pól, nie ma wzgórz, nie ma skrawka nieba, który byłby ich domem, ich polem, ich wzgórzem, ich skrawkiem nieba; ich język ojczysty skazany na wymarcie; ich zwyczaje zniesione; ich poeci wymazani z pamięci; nikt im nie pomoże; nad nimi wrodzy urzędnicy; wokół nich nędzarze tacy jak oni sami; pod nimi: nic; czują się na dnie bagna. A jednak coś w nich wciąż próbuje nie umrzeć. Niezniszczalna nadzieja wciąż świeci przez powolne tły bólu, który nieustannie powiększa się przez wieki.

My, Francuzi, posłuchajmy wezwania, które płynie do nas stamtąd, z za tych okropnych Niemiec.

PANIE I DROGI PRZYJACIELU,

Przez prawie dwa lata nie odważyłam się do Ciebie napisać, rozumiejąc, że od czasu wybuchu wojny cała Twoja dusza i myśli należą wyłącznie do Twojej drogiej Francji, której chwalebne bohaterstwo jest naszą radością i podziwem, i której nasz naród, który zawsze tak bardzo ją kochał, życzy zwycięstwa i chwały.

Ale teraz, po miesiącach wahań i moralnych zmaganiach, przychodzę - do kogo mógłbym się udać, o mój Boże, jeśli nie do Ciebie, Jego Przyjaciela? - by domagać się kącika twego serca dla mego nieskończonego nieszczęśliwego kraju. Jego skrajne nieszczęścia nie są już narodowe; to cała ludzkość nami cierpi. Gazety bardzo źle informują. Wiedźcie, że Belgia w porównaniu z Polską niewiele wycierpiła; dla nas był to potop klęsk, koniec świata, sąd ostateczny, śmierć całego pokolenia dzieci na tej strasznej Drodze Krzyżowej na Wschód, fala epidemii, szaleństwa, kary śmierci, głód i zimno dla całego północnego ludu, który pędzono na Sybir. Każdy z nas może powiedzieć za Mickiewiczem:

*" Nazywam się Milijon - bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.*

Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło;
Czuję całego cierpienia narodu,
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.." (Dziadzy. III, Improwizacja)
W tej burzy nie straciliśmy ducha. Od Boga oczekujemy Zmartwychwstania,
Wolności, Nowego Życia.

A żebyście byli gotowi, mimo zajęcia swoim patriotycznym obowiązkiem, pomóc nam duchowo w uzyskaniu tego nowego życia z Nieba, proponuję przypomnieć wam, że Francja ma moralne długi, jeśli można tak powiedzieć, wobec Polski. Napoleon I, któremu wiernie służyły nasze wojska, był niewdzięczny. Słowo Napoleona III: "Trwajcie", podczas naszego krwawego i rozpaczliwego powstania w 1863 roku, doprowadziło nas do najgorszych katastrof. Przytoczę Micheleta, Quineta i dzieło Sorela, Francja i Europa. Historycy ci przyznają, że dwukrotnie ukrzyżowanie Polski uratowało Francję (w 1793 i 1795 r.).

W 1830 r. to znowu nasza rewolucja uratowała wolność waszą i Belgii. Fakty były następujące: gdy wojsko polskie (mieliśmy jeszcze swoją armię, choć naczelne dowództwo już do nas nie należało) dowiedziało się, że panujący wówczas suweren postanowił interweniować przeciwko tym łagodnym krajom w imię świętego w jego oczach prawa legitymizmu i że na czele swojej armii postanowił wysłać polskie oddziały, nasi żołnierze powstałi. Nastąpiła rewolucja 1830 roku, która była narodowym kataklizmem. Od tego czasu nie mieliśmy żadnej armii.

Dlaczego te wszystkie fakty tak się potoczyły? W Świecie Niewidzialnym musi istnieć jakaś tajemnicza przyczyna, która zadecydowała o tych okolicznościach. Czy geniusz Polski z własnej woli przyjął męczeństwo? W podniosłych natchnieniach nasi mistycy poeci Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a także Andrzej Towiański i Hoene-Wroński oświadczyli, że Polska cierpi jako ofiara przed Bogiem, dla dobra innych narodów.

Istnieje wspaniała literatura na temat polskiego mesjanizmu.

Nasza historia nie jest znana, proszę Pana. Przez pięćdziesiąt lat Europa próbowała zniszczyć nazwę mojej ojczyzny na mapach, nasza historia została zniekształcona, zostaliśmy oczernieni i zapomniani. Jakże są nasze zbrodnie? Moi przodkowie byli utopistami, chcieli zbudować państwo oparte wyłącznie na Dobroczynności i Wolności. Niewątpliwie zdarzały się tam bardzo godne pożałowania zaburzenia i ekscesy, ale nieskończenie mniej niż u naszych sąsiadów. Jaki dziś szczęśliwy i wolny naród nie miał ciemniejszych i smutniejszych stron? Porównajmy los Polski z losem Prus, które żyją na ziemi, która nie jest niemiecka i noszą nazwę, która do nich nie należy.

(ocenzone)

Rzeczpospolita Polska nigdy nie prześladowała żadnej religii ani ludzi. Akceptowała ona wszędzie prześladowanych Żydów. Nie było tu inkwizycji, każdy był

wolny w swoim religijnym sumieniu. Litwa zjednoczyła się z Polską swobodnie, bez najmniejszych prześladowań i otrzymała wszystkie swe swobody. Rzeczpospolita była tarczą Europy przed lawiną Turków i Tatarów. Dało też nauce wielkiego Kopernika. Dwukrotnie ocaliła cywilizację Europy i wolność narodów: raz na polach Grunwaldu w 1410 roku, kiedy to po dwóch wiekach niestęchanych zmagania z okrutnym i rozpustnym zakonem wojowniczych mnichów, Krzyżaków, protoplastów dzisiejszych Prusów, rozbiła ten Zakon.

Polska była Rzeczpospolitą, na czele której stał król wybrany w wolnych wyborach przez Naród. Król był uważany za ojca narodu. Nigdy nie było despoty na tronie, ani królobójcy, choć nasi królowie nie byli otoczeni strażą. Cudzoziemcowi, który był zdumiony, Zygmunt I odpowiedział. W całej Republice nie ma ani jednego człowieka, na którego piersi nie mógłbym spać spokojnie. Dwa i pół wieku przed angielską Magna Charta mieliśmy jej odpowiednik. Rzeczpospolita Polska została zamordowana właśnie w chwili, gdy po nieszczęśliwym okresie zreorganizowała się i dała Konstytucję 3 maja 1791 roku, wspaniałą syntezę duszy narodowej. Pierwszy rozbiór nastąpił w 1772 roku. Inicjatorem tej zbrodni był Fryderyk II. Resztki Krzyżaków (którzy wszyscy w 1525 r. pod wodzą ostatniego wielkiego mistrza, Alberta z Hohenzollern, przyjęli luteranizm i zawarli małżeństwa) zdolali tak dobrze zorganizować się na ziemi Prusów, narodu pogańskiego, tej samej rasy co Litwini, że całkowicie ich zniszczyli, a następnie przyjęli ich nazwę; Brandenburgia to nasz słowiański Brandebor; aż do Górnej Bawarii, Saksonii, Turynii, aż do Hamburga, wszystkie te ziemie były słowiańskie w czasach przedhistorycznych; Teutoni zmasakrowali całe plemiona, łagodne i spokojne, zajęte tylko rolnictwem, - popatrzcie, ile złego robią dziś w całej Europie.

Obecna wojna była przygotowywana od dawna: od dnia, kiedy dokonał się pierwszy podział mojego kraju, kiedy Fryderyk II, zwany przez Niemców Wielkim, sztydził: "Hostia jest podzielona na trzy części; po raz pierwszy protestanci, katolicy i prawosławni przyjmują komunie razem". Cała potęga, całe obecne bogactwo Prus, dawnego wasala Rzeczypospolitej, pochodzi z kradzieży i mordu mojej ojczyzny. Te dwa narody są antytezą siebie nawzajem, nawet nasze symbole są przeciwstawne: ich orzeł jest czarny, my mamy białego orła.

Pod Grunwaldem rozstrzygnęły się losy Europy, bo gdyby Teutoni zwyciężyli, zadusiliby wszystkie ludy. - Później bohaterstwo króla Jana Sobieskiego wyrwało Wiedeń i Austrię z rąk Turków, którzy byli już ich panami, a to uratowało Europę i chrześcijaństwo. - A przecież ze wszystkich państw europejskich tylko Turcja nie chciała podpisać umowy o rozbiórce Rzeczypospolitej. - Maria Teresa podpisała się ze łzami w oczach.

Nasi współcześni historycy bardzo krytycznie ocenili ten gest Sobieskiego. Uważają za przesadny idealizm poświęcać niepotrzebnie dla swego kraju i tylko dla ratowania chrześcijaństwa cenne życie tylu rycerzy, co znacznie osłabia naród; mówią, że Turcja mogłaby być dla nas lepszym sąsiadem niż Austria, której geniusz narodowy uosobnił się Metternich, jak geniusz Prus w Bismarcku - nasi dwaj wielcy wrogowie.

W każdym razie Sobieski wprowadził do polityki europejskiej pierwszy zarodek bezinteresowności i chrześcijańskiego miłosierdzia; bezinteresowność była zresztą od najdawniejszych czasów zasadą naszej polityki: idealistycznej, pozbawionej przezorności ale miłosierna; czyli jak mówiono, że Polacy byliby idealni, gdyby nie byli zbyt idealni. - Ten brak samolubstwa i chciwości w sprawach materialnych cechował zarówno naszą historię, jak i naszą moralność aż do ostatnich lat, kiedy to pod wpływem różnych przyczyn dusza narodowa bardzo się zmieniła; z tej wspaniałomyślności pochodzi nieusuwalne uprzedzenie całego mojego narodu do wszelkiego handlu i komercji. Stąd ta gościnność, prawdziwy kult narodowy. Do niedawna można było jeździć po całej Polsce bez grosza w kieszeni; wszędzie pod dachem bogacza, pod chatą biedaka, przyjmowano, nieznanego, w najlepszy możliwy sposób, bo stare przysłowie mówi: "Gość w dom, Bóg w dom". "Bezinteresowność jest, jak sądzę, mistycznym "tonem" naszej narodowej duszy, jej ukrytą barwą.

Jeśli chodzi o naszą narodową wadę, to jest nią, niestety, brak wytrwałości.

Szanowny Panie i drogi Przyjacielu, proszę wybaczyć ten długi list i zrozumieć naszą śmiertelną udrękę. Zbliży się dzień, w którym los Polski zostanie nieodwołalnie przesądzony; taka chwila już się nie powtórzy. Jesteśmy bezbronni wobec wyroku Europy; po raz kolejny zrobią z nami, co zechcą - czy rozumieją Państwo otchłań rozpacz, która kryje się w tych słowach: będą decydować bez nas, o naszych najświętszych prawach. Przez ponad sto lat przelaliśmy morze krwi dla naszej świętej sprawy, setki tysięcy męczenników zginęło za wolność Polski, a jednak jej losy rozstrzygną się bez nas... Och, pokładam nadzieję w Bogu, że jest to nasze ostatnie upokorzenie! Jak Dante możemy powiedzieć: "Żywi, byliśmy w piekle. "A ponieważ zbliży się ten wielki dzień, błagam was o duchową pomoc - przez moje niegodne i nędzne usta, to umęczona Dusza mojego ludu błaga o pomoc. Proszę, zainteresujcie swoich przyjaciół naszą sytuacją. Błagam o pomoc waszego duchowego przewodnika, Geniusza Francji. Błagaj naszego Umiłowanego Przyjaciela, naszego Jezusa o przebaczenie i błogostawieństwo. Niech Jego Boskie ręce udzielią Zmartwychwstania - Przemienienia - wyższego, piękniejszego Nowego Życia, a Duszy mojego narodu niezwykłej woli i wytrwałości. Niech ustanie rozbiór Polski, niech zjednoczą się jej rozdarte ziemie, niech będzie Jedna i Wolna. Niech Duch Zgody będzie jej udzielony i potężna pomoc wielkiego człowieka, który poprowadzi ją ku dobru.

Czy znacie naszą starą pieśń narodową:

- " Z dymem pożarów,
z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos! ". (Kornel Ujejski, 1916)

Nadzieja mojego narodu, gdy wreszcie będzie wolny, wyraża się w tych słowach:

" I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój
I na drgającym szatana ciele

*Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!"
Pragnę, abyśmy walczyli ramię w ramię w tej wielkiej mistycznej bitwie, którą przewiduje intuicja mojego ludu.*

Błagam Boga, aby błogosławił Ciebie, Twoją pracę, Twoich przyjaciół i twój Kraj, Nasza bohaterska i ukochana siostró, i pozostaję twoją oddaną służką.

* * *

Wielką lekcją moralną tej wojny jest nieśmiertelna wyższość "niewiadomych". Nam - przez co rozumiem narody, które mają jeszcze prawo zajmować swoje miejsce w szeregach ludzkości - groziło zafascynowanie fałszywym blaskiem czysto praktycznej wiedzy, czysto intelektualnej filozofii, czysto egoistycznej działalności. Głęboki sens chrześcijaństwa, z którym współpracuje intymny impuls mas ludowych, został utracony. Jednostki i społeczeństwa zostały oderwane od swoich żywotnych korzeni, od swoich tradycji etnicznych, politycznych czy religijnych. - Powszechna sprawiedliwość, równowaga świata, chciała, aby w ogromnej operacji chirurgicznej koniecznej dla zbiorowego zbawienia, niektóre ludy były szczególnie represjonowane.

Francja, Belgia, Polska są tymi ofiarami, ale męczeństwo Polski przewyższa inne męczeństwa. Miasta, wsie, inwentarz, fabryki, dzieci, kobiety i starcy w dziesiątkach tysięcy, młodzi mężczyźni, niewolnicy Prus, Austrii lub Rosji w setkach tysięcy: wszystko to zniszczone, spalone, zabite; a ta ostatnia dewastacja przewyższająca wszystkie poprzednie, które już były tak straszne: oto obecny los Polski.

Anioł Smutku dotyka tylko silnych. Gdzie zatem tkwi siła Polski? W miłych cnotach jej dzieci, w wiośnie ich odwagi, w tym guście przyjemności, przez który, jak się uważa, są rozpoznawane, w całym tym blasku i wdzięku, przez które urok arystokratycznych wieków żyje na nowo? Nie, to wszystko nie wytrzymałoby s

Anioł Boleści dotyka tylko silnych. Gdzie zatem tkwi siła Polski? W miłych cnotach jej dzieci, w wiośnie ich odwagi, w tym guście do przyjemności, przez który, jak się uważa, są rozpoznawane, w całym tym blasku i wdzięku, przez które urok arystokratycznych wieków żyje na nowo? Nie, to wszystko nie wytrzymałoby wstrząsów losu, gdyby tajemniczy szkielet nie trzymał tej sceny razem. Naród polski żywi się bardziej niż jakikolwiek innym idealizmem; geniusz polski jest geniuszem chrześcijańskim, i więcej niż chrześcijańskim: jest geniuszem Chrystusowym. Za wzór obrał sobie Wielkiego Męczennika; on też został rozpięty na krzyżu; on też od wieków wisi między dwoma łotrami: Tatarem i Niemcem; i jeszcze nie wiadomo, który z nich się nawróci.

Polska jest w dużej mierze nieznana.

W IX wieku Polacy, jedyni Słowianie czystej krwi, zajmowali tereny Europy od doliny Łaby po dolinę Dniepru i od Zatoki Fińskiej po zachodni Krym. Zostali oni

zaatakowani i zmasakrowani przez czczących Odyń Normanów. Rusini byli tylko wschodnimi Polakami, początkowo sprowadzonymi do niewoli przez północnych piratów, którzy otrzymali od Kościoła greckiego swoją religię, swoich świętych, pismo i podstawy sztuki.

Najeźdźcy zdobyli Nowogród, potem Kiew, wśród zamachów i zrad; św. Włodzimierz kazał zabić swego brata, by samemu rządzić Rusią; i od X wieku te bogate i spokojne kraje znały tylko pożogę, grabież i mord. W XVII w. przybyli Mongołowie, a Polska rozpoczęła swoją rolę zapory ochronnej dla Europy. Kraj nadwołżański, rasy fińsko-normańskiej, wyodrębnił się i stał się później Księstwem Moskiewskim, by pod koniec XI wieku uzurpować sobie fałszywy tytuł Wielkiego Księstwa Ruskiego; ale nie mógł on sięgnąć poza Dniepr aż do sześciu wieków później, kiedy Polska została podzielona.

To właśnie "Wielka Katarzyna" stworzyła Rosję jako europejskie mocarstwo. Jednak to Polacy powstrzymali Czyngis-chana w 1224 r.; Moskale poddali się Azjatom; w 1241 r. kolejna bitwa obronna; Litwa stawiała czoła Krzyżakom, potem Mongołom, a na końcu Turkom. Tymczasem ludy zachodnie wykorzystywały możliwości organizacji społecznej i rozwoju cywilizacyjnego.

W roku 1572 o pamiętnym dniu św. Bartłomieja, Polska proklamowała wolność sumienia i równość ras, przyjęła Żydów, nadal przelewała krew w obronie Austrii przed Turkami. A nagrodą - naturalną, uzasadnioną, potworną konsekwencją tych wszystkich wspaniałomyślności - było męczeństwo całego narodu, dokonane w najświetniejszych wiekach cywilizacji europejskiej.

Krzyżacy do 1525 r. i elektorzy brandenburscy, a w szczególności Fryderyk Wilhelm, przygotowali potrójną zbrodnię Fryderyka II zwanego Wielkim, "Wielkiej" Katarzyny i "Szlachetnej" Marii Teresy.

Przyznając się do rozbioru Polski cała Europa stała się współwinna tej zbrodni. Polskie powstanie z 1831 roku zostało usankcjonowane niesłychaną przemocą carów; a pamięć wciąż jest pełna wszystkich niezliczonych tyranii, których Niemcy i Rosja dopuszczały się przez osiemdziesiąt lat pod ohydnie obłudnym pozorem legalności.

* * *

Słyszymy w kraju, że Polacy zasłużyli sobie na swoje nieszczęścia wewnętrzną niezgodą, brakiem wytrwałości, praktyczną nieudolnością, lekkością charakteru, upodobaniem do przepychu i przyjemności. - Być może; ale gdzie są ludzie bez wad? - Czy narody, którym Francja pospieszyła kiedyś z pomocą, były doskonałe? Czy Amerykanie, którym Lafayette pomagał, byli bohaterami? Czy Grecy z 1827 roku byli wszyscy ludźmi obowiązku? A czyż Belgowie z 1830 roku nie byli ludźmi handlu ze wszystkimi zaletami, ale i wszystkimi wadami kupca? A czy w naszym kraju bałwochwalstwo wełnianej pończochy jest tak szlachetne? Czy polowanie na pracę jest heroiczne? Czy egoizm rodzinny nie jest jeszcze bardziej szkodliwy dla dobra

publicznego niż egoizm indywidualny? Czy nie mieliśmy, jak Polacy, naszych bratobójczych wojen domowych? Czy nie mamy urzędowych gaduł, które robią hałas zamiast wykonywać swoją pracę? Czy nie mamy naszych rozproszonych mężczyzn i kobiet, którzy nadal dążą za swoimi przyjemnościami?

Szukajmy raczej, jak pomóc temu ludowi; złośliwa krytyka mogłaby tylko od razu uczynić nasze próby bezowocnymi. Katastrofy materialne, które Polacy przeszli i nadal przechodzą, są tak liczne i tak groźne, że aby się im oprzeć, dusze ich musiały z szaleńczym impetem uciekać ku szczytom niematerialnym, gdzie unosi się niewyciężona Nadzieja i niewyciężona Rezygnacja.

My, którzy szczycimy się rolą obrońców Wolności, którzy przyjmowaliśmy marzenia o braterstwie, którzy głosiliśmy równość wszystkich wobec prawa powszechnego - musimy pamiętać, że Polska dwa wieki przed naszą rewolucją praktykowała tolerancję religijną, szanowała wszystkie doktryny i umiała poświęcić swoje dzieci dla obrony Europy. Z Krakowa i Warszawy płynęły najczystsze apele o powrót do praw społecznych wskazanych przez Chrystusa i najdobitniejsze potępienia metod chytrości i przemocy drogich wielkim politykom.

Rozwój intelektualny Polski jest jednym z najbogatszych, jakie historyk może prześledzić. Od momentu wprowadzenia chrześcijaństwa w 965 r. benedyktyni, a później franciszkanie i dominikanie, propagowali język i myśl łacińską. Pierwszą historię powszechną napisał Marcin Polak (1210-1280); Ciołek odnowił optykę fizyków greckich. Akademia praska została założona w 1360 r., krakowska w 1364 r., a wykształceni przez nią teologowie byli konsultowani przez papieży, zwłaszcza na soborze w Bazylei (1461). Grzegorz z Sanoku komentował Wergiliusza; w 1474 r. w Krakowie powstała pierwsza drukarnia; Albert z Brudzewa jako pierwszy nauczał teorii ruchu planet; Marcin z Olkusa jako pierwszy zaproponował reformę kalendarza.

W XVI i XVII wieku walka jezuitów z apostołami reformacji, a później z pijarami, dała nowy impuls ruchowi intelektualnemu w kraju. Edukacja publiczna była przedmiotem stałej troski polskich przywódców, pomimo straszliwych zmagających, jakie musieli znosić. Wpływy francuskie stały się dominujące w XVIII wieku i utrzymały się w XIX; przyczyniły się one do ukształtowania wspaniałej nowoczesnej elity intelektualnej, o której nie wiemy wystarczająco dużo, a która zaznaczyła swoją obecność pomimo wszystkich dokuczliwych i niszczących środków administracji pruskiej i rosyjskiej.

Nawet specjaliści we Francji ignorują takich filozofów, jak Śniadecki, Gołuchowski, Cieszkowski, Hoené-Wroński, Struve, Straszewski, Mahrburg, Twardowski, W. Lutostawski; badania filologów, jak Brückner, Karłowicz, Baudouin de Courtenay, pozostają niewykorzystane; tylko nieliczni badacze w laboratoriach zdają sobie sprawę z odkryć M. Nencki, Kostanecki, Hoyer, Wróblewski, Olszewski, Smołuchowski, Zaremba, Godlewski; ilu nie wie, że Kopernik był Polakiem, a Madame Curie urodziła się jako Skłodowska? Niewielu historyków przewertowało kartki Korzona, Smółki, T. Wojciechowskiego, Piekosińskiego, Pawińskiego, Ulanowskiego, Askenazego, Jabłonowskiego, Balcera; który z francuskich literatów czytał inne

przekłady niż te powieści Sienkiewicza? Uroczne lub patetyczne utwory pani Orzeszkowej i Konopnickiej, Prusa, Żeromskiego, Przybyszewskiego, Reymonta, Sieroszewskiego, tylu innych, - wiersze Wyspiańskiego, Rydla, Kasprowicza, Tetmajera, Staffa, któryż człowiek pióra je przełożył, lub przejrzał zbyt rzadkie przekłady? Kto czytał Cieszkowskiego, Klaczkę, Zdziechowskiego, filozofów i krytyków najwyższej kategorii?

W muzyce od XV do XVI w. plain-chant inspirował opata Witowskiego, biskupa poznańskiego, Jana z Kamy Łódzkiej, Mikołaja Gomółkę, ale dusza ludowa najjaśniej wyraziła się za panowania Zygmunta III (1587-1631); Geniusz narodu stworzył nowe rytmy poloneza, mazurka, krakowiankę, z natchnienia takich śpiewaków jak książe Michał Ogiński (1765-1833), słynny Fr. Chopin, a także zbyt mało znany Stanisław Moniuszko (1819-1872).

W sztukach plastycznych włoski gust królów polskich musiał sparaliżować rodzimy rozwój, który dał sobie wolną rękę jedynie w dekoracji znanych przedmiotów. W XV wieku działał godny podziwu Wit Stwosz, którego arcydzieła zdobią krakowskie kościoły. W późniejszym okresie, dzięki protekcji królów polskich, dominującą rolę zaczęła odgrywać szkoła włoska i francuska. Ale wszystkie te wysiłki doprowadziły do ujawnienia się w XIX wieku i w naszych czasach tak wielu talentów, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Wymienię tylko tych najbardziej oryginalnych: Grottger, Matejko, Chelmoński, Fałat, Witkiewicz, Malczewski, pani Boznańska.

* * *

Wszystkie te niestrudzone wysiłki, ten nieśmiertelny płomień, te nadzieje wskrzeszane po stokroć, skupiają się wreszcie i wyrażają w najbardziej patetycznej formie przez wielki ruch mesjanizmu polskiego w XIX wieku.

Genialny matematyk Hoené-Wronski stworzył organon Wiedzy Całościowej, którego zasięg znacznie wykraczał poza jego epokę. Potem niemal równocześnie pojawili się Adam Mickiewicz, Andrzej Towiański, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński.

Towiański, najmniej ceniony przez krytyków, jawi się jako duchowy przywódca tej kohorty proroków. Do wysokości pojęć dołącza, rzadki przywilej, siłę wolicjonalną niezbędną do ich realizacji w życiu codziennym; jest świętym mesjanizmu; Mickiewicz jest jego lirycznym filozofem; Słowacki i Krasiński są jego poetami. Literaci znają godne podziwu wykłady Mickiewicza w Collège de France (1840-1844), które kolonia polska w Paryżu właśnie wydała ponownie, jego *Księgę pielgrzymów polskich* i *Konrada Wallenroda*, i *Pana Tadeusza*, wszystkie arcydzieła wyrosłe z bolesnego szlochu zamęczonego narodu. Król Duchów, *Lilla Veneda*, *Balladyna* to wiersze Słowackiego, wyjątkowe w literaturze światowej. *Nie-Boska Komedia*, *Iridion*, alegoryczne dramaty, w których kontynuowana jest koncepcja szekspirowska, ale powiększona i uduchowiona, to droga Krasińskiego do czystego boskiego światła, z którego jaśnieje jego najpiękniejszy poemat *Świt*. Tam zrównał się z Dante i Michałem Aniołem.

Ale jeśli te wspaniałe wytwory poezji mogą podtrzymać w uciśnionym narodzie

nadzieję i energię do życia, to wywierają one ten energetyzujący wpływ tylko wtedy, gdy znajdują w duszy narodowej tę samą duchową zasadę, której one są tylko formą Piękna.

Ta zasada, zasada mesjanizmu, nie jest niczym innym jak wieczną mocą Chrystusa. Nic innego jak pomoc tej wiecznej siły jest potrzebna, aby umożliwić niemożliwe przetrwanie narodu, który jest nieustannie mordowany od półtora wieku. Habsburgowie byli najbardziej zręcznymi zabójcami;

(ocenzurowano)

Jeśli chodzi o Hohenzollernów, to już w 1861 roku Bismarck przedstawił ich program w następujących słowach: "Bijcie Polaków, tak aby obrzydzić im życie. Mam dla nich współczucie, ale jeśli mamy istnieć, musimy ich wytępić." Szczegóły jego eksterminacji można znaleźć w licznych dokumentach.

Jednak nic jeszcze nie zdołało zdławić Polski. Przed wojną miała dwadzieścia sześć milionów ludzi, którzy głosili swoją patriotyczną wiarę w całym cywilizowanym świecie. Uparcie zdradzana przez Europę, którą tak często ratowała przed hordami azjatyckimi i tudowskimi, i której pierwsza dała wzory swobód obywatelskich, Polska, skuta, posiniaczona, w łachmanach, pokazuje nam swoje rany ciągle na nowo otwierane. Ale jakże powolne są nasze wyrzuty sumienia! Gdyby dyplomaci nie byli krótkowzrocznymi oportunistami, łatającymi pęknięcia i bojaźliwymi umysłami, uczciwość Polski powstrzymałaby zalew krwi, który nas teraz ogarnia. Oby pełnomocnicy zbliżającego się Kongresu Pokoju uniknęli tego błędu i tego tchórzostwa! Ale czy patrząc na to, co się teraz dzieje, mamy odwagę formułować takie życzenie?

* * *

Co możemy zrobić dla Polski, my, którzy brzydzimy się politycznymi kompromisami i znamy z przykrych doświadczeń nieuleczalny sceptycyzm tych, którzy kierują opinią publiczną? Co mogą zrobić dla siebie zakuci w kajdany Polacy? Oni i my nie możemy zrobić nic materialnego, z wyjątkiem sprostania, dzień po dniu, niewielkiej części bezpośrednich nieszczęść.

Ale duchowa moc zawsze wybucha proporcjonalnie do bezsilności moc materialnej. Ci, którzy są mocni w jakikolwiek ziemski sposób, nie mogą osiągnąć nieba; nie mogą go sobie nawet wyobrazić: popatrzcie na Niemców. Posiadanie produktów ziemi, tyrańskie panowanie nad ludźmi, gromadzenie wyników pracy, nadciśnienie mózgowe, a przede wszystkim wiara w te wszystkie rzeczy: to jest to, co Jezus nazwał mamoną; i dlatego powiedział, że kabel łatwiej przejdzie przez ucho igielne niż bogacz przez drzwi wiecznego Królestwa. Polacy są ilustracją tego aforyzmu. Duch mesjański jest samym duchem Ewangelii. Obie są wyzwolicielkami i prowadzą do tej samej wolności, jedynej prawdziwej wolności, jedynej żywej wolności, jedynej wolności, która nie podsycza, aby nadal istnieć, tych bratobójczych walk, w których już przelano krew narodów. Wolność jest właściwym charakterem

Ducha. Duch jest zawsze i wszędzie antytezą materii. Niemcy, gromadząc wszelkiego rodzaju rezerwy materialne, zabili ducha. Polska, mimo swoich błędów, dała z siebie to, co najlepsze, wywyższyła swoje życie duchowe i przygotowuje przyszłość pełną chwały.

Jej bezinteresowność może być dla nas lekcją. Zbyt wielu Francuzów, nieświadomych swego narodowego geniuszu, podziwiali Niemcy w ich najbardziej wąskim, materialnym aspekcie. Potrzebujemy Francuzów, którzy są czymś innym niż pozytywiści czy czyści intelektualisci; potrzebujemy Francuzów, którzy nie są rutyniarzami. Potrzebujemy autentycznych Francuzów. Nasi dzisiejsi nastolatki muszą stworzyć samych siebie; my, starzy, musimy odtworzyć samych siebie. Wszyscy mamy do wykonania bardzo głęboki wysiłek; musimy rozpaść nasz entuzjazm, zahartować naszą wolę; musimy stać się idealistami działaczami, pracownikami Ducha.

Teraz, wśród plejady entuzjastycznych serc, które w połowie ubiegłego wieku rozpały migotliwe płomienie wiecznych pochodni, nie znajduję żadnego bardziej czystego niż polskich mesjanistów. A wśród nich ci najmniej znani wydają mi się najwięksi: mam tu na myśli Hoene-Wrońskiego i Towiańskiego.

Dzieło Wrońskiego jest zbyt szczególne, aby mogło zainteresować ogół; synteza jego jest jedną z najobszerniejszych, jakie geniusz ludzki kiedykolwiek wymyślił; ale wymaga dość długiego przygotowania, aby zbliżyć się do jej studium.

Towiańskiego, przeciwnie, może słuchać każdy. Mówi prostym, choć pozbawionym wdzięku językiem; wyraża w nowej formie idee Ewangelii, z których wszystkie są znane; ale to, co nadaje jego słowom przekonujący wigor i blask, to fakt, że zanim zacznie nauczać innych i nadal ich pouczać, najpierw urzeczywistnia swoje idee w swojej inteligencji, w swoim sercu i w czynach swojego życia. Siłą polskiego proroka jest jego praktyczna wola; jest to siła, która z ostatniego z ludzi może uczynić świętego, a bez której najinteligentniejszy z ludzi może pozostać bezużytecznym abstrakcjonistą kwintesencji.

Towiański posiada potrójny dar duchowej przenikliwości, entuzjazmu i praktycznej siły działania, który jako jedyny dostarcza słuchaczom krzepiącego dowodu prawdy przemówienia. Potrzeba długich wysiłków rasy, aby wytworzyć tak doskonałą indywidualność; jest to kwiat świecki: wyraża on pracę niezliczonych przodków i oświeśla na wieki drogę przyszłych pokoleń; w innych okolicznościach Towiański byłby takim inicjatorem dla Polski jakim była Joanna d'Arc dla Francji.

Przeczytajcie jeszcze raz potworne dzieje Iwana IV, Mikołaja I, z Hekatystów; obok tych złowrogich prześladowców, cesarowie rzymscy są tylko miernymi tyranami. Mesjanizm potwierdza, że Polacy mogliby pokonać tępiący ich cezaryzm także nie broniąc się już, ale poświęcając wszystkie swoje wygasające siły na sublimację życia wewnętrznego, na oczyszczenie wzajemnych stosunków. To jest maksyma Jezusa: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dodane".

Wszechmocna cnota poświęcenia dla Idei jest lekcją, którą Polska ma za zadanie pokazać światu, komentując ją swoimi męczeństwami: morderczy rozbiór polityczny, ruiny spalonych miast, spustoszone pola, rany i męki swoich młodzieńców, starców, kobiet, dzieci. Ten przerażający chór skarg i apeli, przerywany wzniosłymi ciszami rezygnacji, kierowany jest przez ducha Chrystusa; jest on ziemskim echem nadludzkiego głosu, który ze szczytu Kalwarii głosi zwycięską wszechmoc dobrowolnie przyjętego bólu.

To jest mądrość odwieczna; ludzie pozytywni i praktyczni widzą w niej tylko niebezpieczne szaleństwo; ale takie szaleństwa zawsze kończą się tryumfem zewnętrznym, nie bez zachowania wiernych wewnątrz w owej radosnej radości, której przeblask dali nam niektórzy słudzy Boży.

Porównywano Towiańskiego z Tolstojem; podobieństwa są tylko pozorne. Pod ewangelicznym językiem, z ogromnym talentem literackim, Tolstoj jest fałszywym chrześcijaninem, tym bardziej zgubnym, że jego słodycz uwodzi. Szorstki i rozproszony, Towiański promieniuje jednak prawdziwym Światłem; odtwarza prostotę pierwszych apostołów, nieobytych w sztuce dobrego mówienia, ale triumfujących nad subtelnymi retorami, jakich wydała kultura antyczna.

Z dwóch przeciwstawnych idei z pewnością zwycięży ta, której zwolennicy najbardziej są gotowi na śmierć. W tym geście baranka, który ofiarowuje swoje gardło pod nóż rzeźnika, nie powinniśmy widzieć nikczemnej słabości niemocy, ale przeciwnie, nadprzyrodzoną energię. Umrzeć za ideę to potwierdzić jej istnienie; to dodać swoje życie do życia tej idei; każda przelana za nią kropla krwi rodzi jej entuzjastycznych uczniów w przyszłości. Słowa Chrystusa: "Królestwo Boże należy do gwałtownych", są dokładne jak wzór matematyczny, ale chodzi tu o przemoc wewnętrzną, o walkę z samym sobą, o wyrzeczenie się siebie w imię własnego życia. Wszyscy przywódcy ludzi głoszą tę samą formułę moralnej wielkości. A Mickiewicz pisał: *Każdy człowiek jest stworzony do tego, by stać się wielkim człowiekiem*".

* * *

To są lekcje, które Polska powtarza nam bolesnym głosem. Później, być może, będę miał radość ponownie zobaczyć jej gościnne ziemie i przywołać wraz ze wszystkimi jej dziećmi, nareszcie zjednoczonymi, godnego podziwu Anioła, który prowadzi je ku tajemniczemu celowi. Ale teraz chodzi o nasz wysiłek.

Sprawa polska budzi w nas zbyt mało czynnego współczucia. Bardzo wielu Francuzów, którzy mimo swych zaniedbań pozostają głęboko przywiązani do swej religii, nie wzrusza się nieszczęściami bardzo katolickiej Polski. Widzieliśmy prałatów, którzy zabraniali swoim księżom robić zbiórki dla Polaków.

Z politycznego punktu widzenia pozostaje oczywiste, że ani Niemcy, ani Austria nie zwrócą niczego, chyba że siłą. Po stronie rosyjskiej są tylko obietnice;

(ocenzurowano)

Nie krytykuję; każda krytyka jest burzeniem, a ja chciałbym, wręcz przeciwnie, zaprosić do budowania. Nie szukam nawet motywów naszych przywódców cywilnych i kościelnych; mówię tylko, że w obliczu takiego spustoszenia, jak w Polsce, nasza podwójna rola jako chrześcijanie i jako Francuzi nakłada na nas podwójny obowiązek. Musimy coś zrobić, każdy na miarę swoich możliwości: musimy dać z siebie pieniądze, wpływy, autorytet, musimy mówić o Polsce.

Niechaj pisarze podają do wiadomości poetów, artystów, filozofów i uczonych polskich; niechaj monografie, antologie, podręczniki będą nam dane i niechaj będą rozpowszechniane wśród ludu.

Ponieważ jednak sprawa Polski jest przede wszystkim sprawą mistyczną, zwrócę się przede wszystkim do tych mężczyzn i kobiet, dla których rzeczy wieczne są rzeczywistością, żywymi siłami, wszechmocnymi mocami. Człowiek może dokonywać dzieł godnych podziwu na tysiące sposobów. Ale dzieło, w którym powinien się doskonalić, jest dziełem Bożym. Teraz każdy może stać się współpracownikiem Boga. Ci, którzy uchwycili w słowach Chrystusa zawartą w nich urzeczywistniającą i owocną cnotę, wiedzą, że promienie światła moralnego mogą przekształcić świat fizyczny. Wiedzą, że siły moralne - cnoty - są twórcami Niemożliwego; i że najgroźniejsze nagromadzenia materialne nie oprą się woli świętego; - ponieważ wola świętego jest tożsama z wolą Boga.

Byłaby to zatem kwestia znalezienia świętych, którzy poświęciliby dla zbawienia Polski swoje wysiłki i błagania. Wiem, że wydaje się bardzo naiwne formułowanie takiego życzenia w XX wieku, w obliczu przerażającego wybuchu teutońskiej dzikości. Ale nierozsądnemu czasem się udaje, gdy Rozsądny pozostaje bezsilny.

Prawdziwy święty, żołnierz Chrystusa, nie oddaje się kontemplacji; on wie, że najwyższa ekstaza jest mniej warta przed Bogiem niż noc przy łóżku chorego. Mistyk jest człowiekiem działania, działania całkowitego i nieustannego; w przeciwnym razie jego mistyka jest fałszywa.

Ci więc, którzy mogliby pomóc sprawie tak pozornie przegranej, jak sprawa Polski, muszą być mistykami: ludźmi, którzy znają cud możliwy, którzy znają Świat Nadprzyrodzony i nie boją się najbardziej prozaicznej pracy. Tacy ludzie z pewnością istnieją, bo ich istnienie jest konieczne dla duchowej równowagi świata. A jeśli kieruję ten apel do tych, których nie znam, to dlatego, że być może oni sami siebie ignorują; bohater, który zna swoje bohaterstwo, nie jest już bohaterem. A od dwóch lat Francja daje tyle przykładów czystego poświęcenia i spontanicznego heroizmu, że możemy być pewni, iż znajdziemy w niej wspaniałomyślnych mistrzów, których potrzebuje jej siostra-męczennica, Polska.

SÉDIR

Paryż, sierpień 1916 r.

BIBLIOGRAFIA

GRABIŃSKI W. - Polska. Streszczenie historii. Paryż, Librairie Fischbacher, 33 rue de Seine.

GRAPPIN H. - Historia Polski od jej początków do roku 1900. - Editions "de la Revue de Pologne" 12, rue de l'Université, Paris.

KUCHARZEWSKI J. - Refleksje nad problemem polskim. Lozanna,
Wydrukowano w Société suisse de publicité, 20, ruelle de St- François.

KUCHARZEWSKI J. - La Pologne et la Guerre (Polska i wojna), nakładem tejże firmy.

LUTOSŁAWSKI W. - Sumienie narodowe. Paryż, magazyn "Polonia", 10 rue N.-D. de Lorette.

PADEREWSKI I. J. - Polska. Polska Agencja Prasowa, 27, quai de la Tournelle, Paryż.

POSNER S. - Polska wczoraj i jutro. Paryż, F. Alcan.

PRIVAT E. - La Pologne sous la rafale. Payot et Cie, Paryż.

VALLOT-DUVAL L. - Vive la Pologne. 15 bis, rue Amélie, Asnières (Seine).
O przeszłości Prus. Paryż, Polska Agencja Prasowa, 27, Quai de la Tournelle.
Petite Encyclopédie Polonaise. Paryż, Payot et Cie

MICKIEWICZ A. - Słowianie. Kurs prowadzony w Collège de France. Paryż, Muzeum Adama Mickiewicza, 6, Quai d'Orléans. Arcydziała poetyckie Adama Mickiewicza, a następnie Księga narodu polskiego i Pielgrzymi polscy. Paryż, Charpentier, 13, rue Grenelle-St- Germain.

Dzieła wszystkie Juliusza Słowackiego. 2 tomy. Paryż.

Dzieła wszystkie anonimowego Poety polskiego. Paryż.

SZERLECKA W. - Święty współczesnych czasów. Paryż, Charles Amat, 11, rue Cassette.

SZERLECKA W. - Kilka pism Andrzeja Towiańskiego. Paryż, Charles Amat. Charles Amat. 11, rue Cassette.